

Niespełna 50 km na północ od Warszawy, w otoczeniu romantycznego parku krajobrazowego, znajduje się perła neogotyckiej architektury – pałac z wieżą widokową i ruinami bocznego skrzydła z ogrodem różanym. Zapewne niewielu turystów wie, że powstał on z kompletnej ruiny, a od pięciu lat jest domem dla właścicieli, którzy w jego odbudowę włożyli ogromne pokłady swych najsłynniejszych marzeń.

powiew neogotyku

Historia pałacu jest równie frapująca, co malowniczy krajobraz podwarszawskiej wsi. W 1845 r. powstała tu wiejska rezydencja Jana Koźmińskiego, właściciela dóbr nasielskich. Jej projekt i budowę powierzono Henrykowi Marconiemu, legendarnemu miłośnikowi stylu neogotyckiego. Z zachowanego opracowania architekta czytamy: „Obszerny tego domu rozkład, zastosowano do potrzeb właściciela, a styl gotycko-angielski do położenia tego miejsca”. W 1846 r. pałac nabył działacz gospodarczy i polityczny Aleksander Kurtz, gorliwy patriota, który na skutek udziału w Powstaniu Styczniowym musiał wyemigrować z Królestwa Polskiego do Krakowa. Przed wyjazdem majątek przekazał żonie i synowi.

pamiątkowy klucz

W 1910 r. obiekt przejęła rodzina Rościszewskich, w której posiadaniu pozostał do II wojny światowej. W listopadzie 1939 r. do pałacu wprowadzili się niemieccy żołnierze i zamienili jego wnętrze na biura, przyległe tereny na lotnisko, a w krajobrazowym parku wybudowali baraki. Przedwojennym właścicielom, opuszczającym majątek, pozwolono zabrać klucz do drzwi wejściowych, który jako pamiątka przetrwał do dziś. Z okresu niemieckiej okupacji zachowały się również zdjęcia obiektu. Na prośbę właścicielki wykonał je niemiecki oficer. Po wyzwoleniu majątek przejęli Sowieci i zorganizowali w nim szpital wojskowy. W grudniu 1945 r. opuszczając pałac, symbol przedwojennej Polski, wysadzili go z premedytacją w powietrze. W 1975 r. fragmenty obiektu zostały uwiecznione w filmie „Beniamiszek” w reżyserii Włodzimierza Olszewskiego, z Bogusławem Bilewskim, Januszem Gajosem i Maciejem Damieckim w rolach głównych. Niszczące ruiny, które okoliczni mieszkańcy zamienili w gminne śmietnisko, w 1993 r. zakupił prywatny inwestor.

pokonać ruiny

Smutny los byłego pałacu z II połowy XIX w. odmienił się dopiero po 55 latach. Latem 1999 r. jego ruiny z działką, parkiem krajobrazowym i stawami nabyli państwo Ewa i Krzysztof. Zanim trafili na Mazowsze, długo poszukiwali terenu, który mogliby przeznaczyć pod stworzenie stadniny koni. Stale brakowało im szczęścia, a do nabycia były obiekty z fatalną lokalizacją, brakiem działki lub jej uzbrojenia.

— *Ponad pięć lat szukaliśmy gospodarstwa z potencjałem rozwojowym, położonego w okolicach Warszawy. Paradoksalnie równie długo trwały poszukiwania nabywcy tego terenu. Jeżdżąc*

malowany. marzeniami



Jego zgłiszcza miały być jedynie malowniczym krajobrazem dla miłośników koni, jednak z czasem neogotycki pałac w podwarszawskiej wsi otrzymał drugie życie. Odżył zgodnie z pierwotnymi założeniami architekta Henryka Marconiego, stając się pasją oddanych właścicieli.

ADAM MAZUREK  FOT. TOMASZ MARKOWSKI



po Mazowszu, trafiliśmy na ogrodzoną żywopłotem posiadłość w Chrcynnie. Na bramie wisiała tablica „Na sprzedaż”. I tak to się zaczęło — wspomina właściciel.

Zgodnie z pierwotnymi założeniami, nowi właściciele najpierw przystąpili do budowy stajni, aby w jak najkrótszym czasie założyć hodowlę koni czystej krwi arabskiej. Wówczas po raz pierwszy pojawiła się myśl o odbudowie pałacu, a ostateczna decyzja zapadła w 2000 r.

— Muszę przyznać, że pomysł odbudowy pałacu wyszedł ze strony żony. Dokładnie pamiętam jej słowa: albo pokonam te ruiny, albo one mnie. Od początku inwestycji żona z ogromnym zapałem przystąpiła do opracowywania niezbędnych koncepcji. Moim skromnym zadaniem była pomoc w ich realizacji — wspomina pan Krzysztof.

nowa pasja

Skomplikowana i kosztowna odbudowa pałacu, której nie podjęli się jego poprzedni zarządcy, szybko przerodziła się w pasję nowych właścicieli. Pan Krzysztof z małżonką z oddaniem wzbogacali wiedzę na temat zabytkowego obiektu, kompletowali oryginalną dokumentację, analizowali poszczególne koncepcje architektoniczne. W końcu dzieło odbudowy powierzyli zaprzyjaźnionemu architektowi Witoldowi Kalinowskiemu, który opracował projekt rekonstrukcji pałacu, zgodnie z pierwotnymi założeniami Henryka Marconiego.

— Z wykształcenia nie jesteśmy historykami czy architektami, ponadto wcześniej tymi zagadnieniami się nie interesowaliśmy. Odbudowa pałacu sprawiła jednak, że odkryliśmy w sobie nowe pasje i zainteresowania. Dostosowanie architektury XIX w. do współczesności okazało się wspaniałą przygodą, a efekt końcowy przerósł nasze najśmielsze oczekiwania — mówi pan Krzysztof.

Fascynacja właścicieli architekturą obiektu sprawiła, że do odbudowy pałacu zastosowano oryginalne, XIX-wieczne materiały. Przy rekonstrukcji murów wykorzystano m.in. oca-

łałe fragmenty piwnic, ścian i kolumn. Zarówno w środku, jak i na zewnątrz, zastosowano klasyczną cegłę gotycką, na schodach i krenelacjach polski piaskowiec, a podjazdy wybrukowano naturalnym kamieniem polnym.

zatrzymać czas

Dwukondygnacyjny pałac z wysuniętym ryzalitem wejścia reprezentacyjnego powstał na planie prostokąta. Elegancką elewację zdobią wypełnione gotyckimi maswerkami okna, a także herb z wygrawerowanymi inicjałami właścicieli. W piwnicach o gotyckich sklepieniach zlokalizowano pomieszczenia rekreacyjne i wypoczynkowe. Reprezentacyjny parter zdominowały dwie jadalnie, kuchnia, westybul, duży i mały salon, sala balowa, gabinet oraz biblioteka. Na piętrze rozlokowano prywatne apartamenty domowników. Zgodnie z klasycznymi założeniami wiejskiej rezydencji, ściany pomieszczeń utrzymano w jasnej, pastelowej kolorystyce, a sufitu ozdobiono sztukateriami.

— *Odbudowa obiektu była o tyle trudniejsza, że musieliśmy naprawić błędy budowniczych z XIX w., np. odchyłki w pionie do 10 cm i poziomie do 20 cm, a także osuszyć zdegradowane mury. Aranżację wnętrz komplikował brak wskazań konserwatorskich, nie dotarliśmy też do zdjęć i przekazów. Mimo to udało się zachować pierwotny układ pomieszczeń. Drobną zmianą było zaadaptowanie jednego pokoju na łazienkę. Do współczesnych wymogów dostosowaliśmy również pomieszczenia funkcjonalne, czyli kuchnię i łazienkę* — opisuje pan Krzysztof.

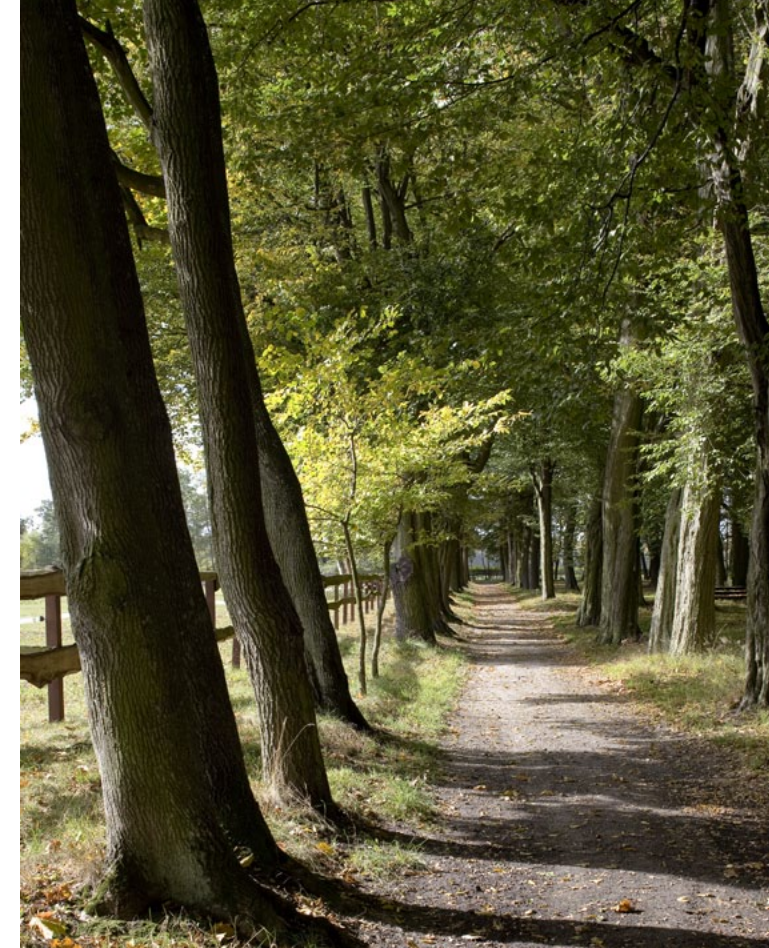
Właściciele zrezygnowali z odbudowy przylegającego do korpusu głównego skrzydła bocznego. Pełni on rolę ponadczasowego świadka historii, który przypomina burzliwe



OD 2000 R. właściciele pałacu prowadzą hodowlę szlachetnych koni arabskich. Stadnina ma na koncie kilka międzynarodowych sukcesów.



UNIKALNY krajobraz podwarszawskiej posiadłości podkreślają pobliskie stawy.



losy obiektu. W nim powstał niewielki ogród różany. Budowa pałacu trwała cztery lata – dwa razy dłużej niż wznoszenie XIX-wiecznego oryginału.

nie tylko duma

Właściciele pałacu niechętnie opowiadają o użytkowych zaleczeniach zabytkowego obiektu, który wspólnie ze stadniną tworzy majestatyczną rezydencję. Jego odbudowę potraktowali przede wszystkim jako zobowiązanie wobec historii i regionu, dlatego na co dzień z zaangażowaniem poddają go pracom konserwatorskim.

— *Niezwykła historia pałacu, a także jego kulturalne znaczenie dla tutejszych mieszkańców, mobilizują nas do utrzymywania obiektu i jego otoczenia w należytym stanie technicznym i estetycznym* — podkreśla pan Krzysztof.

Od 2004 r. właściciele są aktywnymi członkami warszawskiego Stowarzyszenia Domus Polonorum, skupiającego miłośników dziedzictwa narodowego. Głównym zadaniem organizacji jest opieka nad ziemiańskimi zabytkami, propagowanie dworów szlacheckich i zachowanie tożsamości narodowej, opartej na tradycji dworu polskiego.

Historia odbudowy neogotyckiego pałacu w mazowieckiej wsi pokazuje, jak ważne w życiu są pasja i marzenia, a jeszcze ważniejsza – możliwość ich realizacji. Od kilku lat doskonale wiedzą o tym państwo Ewa i Krzysztof, którzy nie bacząc na burzliwe losy zabytkowego obiektu, udanie przywrócili go do łask narodowej kultury. 🇵🇱